



*Aldona Borkowska*

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

**OBCOŚĆ JAKO POCZĄTEK DEGRADACJI MORALNEJ  
W POWIEŚCI ROMANA SIENCZINA  
„RODZINA JOŁTYSZEWÓW”**

Obcość jako fenomen kulturowy oraz zagadnienie i pojęcie pojawia się nader często w filozofii oraz w literaturze. Nic więc dziwnego, że nierzadko staje się także tematem i we współczesnej literaturze rosyjskiej. Problem obcości postrzeganej jako katalizator degradacji etycznej człowieka pojawia się w wielu odsłonach w powieści Romana Sienczina *Rodzina Jołtyszewów*. Rosyjski pisarz, zaliczany przez krytyków do nurtu „neorealizmu”, laureat i finalistą najważniejszych rosyjskich nagród w dziedzinie literatury i kultury, w swojej prozie niejednokrotnie sięga do własnych doświadczeń, nasycając ją autobiografizmem. Należy do tych mistrzów pióra, którzy zdołali stworzyć charakterystyczny dla siebie styl pisarstwa.

Главная и постоянная тема Романа Сенчина — заедание человека средой, бытовое рабство, безволие, бессильная деградация, беспросветность и косность<sup>1</sup>

— charakteryzuje Sienczina Alisa Ganiewa. Prozaik wpisuje się w rosyjską tradycję literacką, która wiodącym tematem uczyniła pisanie o złu świata, zmaganiu się z dojmującą codziennością, ukształtowaną po upadku ZSRR, zwaną „czernuchą”. Sienczin, poczynając od debiutu w 2000 r., konsekwentnie trzyma się wytyczonych ścieżek, które można scharakteryzować kilkoma słowami — mroczność, naturalizm, beznadzieja. Pisarz wkroczył do literatury w momencie zmiany paradygmatu kulturowego z postmodernistycznego na dokumentalny<sup>2</sup> i konsekwentnie go realizuje.

<sup>1</sup> А. Ганиева, Серым по серому, „Вопросы литературы” 2010, nr 3, <http://magazines.russ.ru/voplit/2010/3/ga9.html>. (data dostępu 19.03.2016)

<sup>2</sup> *Ibidem*.

Fabula powieści przedstawia losy rodziny, tytułowych Jołtyszewów, od momentu znaczącego wydarzenia w ich życiu. Nikołaj, kapitan milicji, pracuje w izbie wytrzeźwień. Wskutek wypadku podczas służby, kiedy zamknął w izolatce kilkanaście osób, co skończyło się obrzękiem płuc u pięciorga z nich, traci pracę i służbowe mieszkanie. Razem z żoną Walentyną — bibliotekarką i dorosłym już synem, Artiomem, zmuszony jest poszukać innego lokum. Rodzina wyprowadza się do krewnej na wieś. „Tam jest ciotka, chyba żyje... Ma chałupę.”<sup>3</sup> Młodszy syn Jołtyszewów, Denis, odsiaduje wyrok za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu poszkodowanego w bójce człowieka. Od samego początku powieści pojawia się uczucie rozczarowania niespełnionym życiem, żalu i frustracji z powodu niewykorzystanych szans, jakie dawały przełomowe lata 90. XX w.

Pomału narastała w nim irytacja. Irytowało go mieszkanie skurczone od nadmiaru sprzętów, wyrośniętych synów i żony, która się rozżyła. Irytowało buczenie piecyka gazowego, [...]. Irytowała praca [...]. Irytowały drogie samochody na jezdniach, bogate wystawy i barwne potoki ludzi na chodnikach. To, co najwyklesze, też go irytowało — rozbieranie się co wieczór, kładzenie do łóżka [...], i jedzenie jakiegoś takiego bez smaku, [...]. Irytowała go sznurowadła i wyszczerbione betonowe schodki przed wejściem. [...] A czasem przebijała się nagle lękliwa, prawie starcza myśl: „Byleby nie było gorzej”.<sup>4</sup>

Świadomość przegranego życia nie opuszczała również Walentyny, z trudem godzącej się ze swoim losem, żalującej podjętych niegdyś decyzji. Synowie, nieporadny Artiom i krewki Denis, nie napawali Jołtyszewów dumą i nadzieją na przyszłość. Niebawem nad rodzinę nadciągną prawdziwe kłopoty.

W obliczu trudności każdy z jej członków jest sam, w odosobnieniu przeżywa sytuację, próbuje się z nią zmierzyć i na nowo uporządkować. Sienczin oddaje głos po kolei wszystkim bohaterom, wprowadza elementy narracji personalnej. Rzeczywistość oglądamy na przemian oczami Nikołaja, Walentyny i Artioma. Więzy rodzinne nie są zbyt silne, Jołtyszewom z trudem przychodzi rozmawiać o nowej dla nich sytuacji. Dotychczas sprzyjające wygodnemu życiu miejskie warunki stabilizowały w jakimś stopniu rodzinę, były niejako spoiwem trzymającym jej członków razem, pomimo braku emocjonalnej bliskości.

<sup>3</sup> R. Sienczin, *Rodzina Jołtyszewów*, przeł. M. Hornung, Noir sur Blanc, Warszawa 2015, s. 27.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 9.

Poczucie wyobcowania pojawia się już na początku opowieści, w rozmyślaniach wracającej do domu Walentyny, świadomej czekających domowników zmian.

Dziś jej droga powrotna z pracy była szczególnie uciążliwa. Nogi nie chciały iść, wszystko dookoła — ludzie, światła, samochody, budynki — wydawało się złowrogie, gotowe rzucić się na nią i udusić [...]. I miasto, w którym przeżyła w sumie trzydzieści dwa lata i które od dawna uważała za swoje rodzinne, też było złowrogie, już nie było jej, tylko cudze.<sup>5</sup>

Zdaniem Mieczysława Dąbrowskiego „przestrzeń wielkowiejska stwarza iluzję zadomowienia, choć w gruncie rzeczy wykorzystania i wydziedzicza szybciej i skuteczniej niż jakakolwiek inna”<sup>6</sup>. Dotychczasowe miejsce zamieszkania przestaje być bliskie, udomowione, swojskie. W obliczu nadchodzącej zmiany życie miejskie staje się obce. Przeciwnym biegunem „obcości” jest „swojskość”, która, w rozumieniu Ewy Nowickiej, posiada pewne kategorie — poczucie bliskości, poczucie przywiązania i poczucie bezpieczeństwa<sup>7</sup>. Wrażenie przynależności i posiadania nierozzerwalnie łączy się z bliskością emocjonalną, z tym, co swoje czy też własne. A to z kolei kojarzy się z poczuciem bezpieczeństwa. Brak jakiegokolwiek z wymienionych komponentów stawia nas w opozycji do „swojskości”, czyli generuje poczucie „obcości”. Poza świadomością utraty części dobrze znanego świata Joltyszewowie mieli poczucie napiętnowania. Sprawa Nikołaja zostaje nagłośniona w prasie, a on sam zdyskredytowany w oczach społeczeństwa. Mamy tutaj do czynienia z terminem „piętno”, wzmagającym wrażenie obcości — wprowadzony został przez Ervinga Goffmana: oznacza atrybut, który „dotkliwie dyskredytuje”<sup>8</sup>. Pojęcie to można rozpatrywać również jako sposób postrzegania kogoś innego przez pryzmat norm i wartości. W przypadku naruszenia ogólnie przyjętych kanonów osoby takie uznawane są za niebezpieczne i naznaczone głęboką niesławą. Walentyna, świadoma wagi

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>6</sup> M. Dąbrowski, *Swoj / obcy / inny. Kontynuacja „Anthropos?”* 2009, nr 12-13, [www.anthropos.us.edu.pl/anthropos7/teksty/dabrowski.htm](http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos7/teksty/dabrowski.htm), (data dostępu 19.03.2016).

<sup>7</sup> *Inny — obcy. Wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, E. Nowicka, J. Nawrocki (red.), Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 23.

<sup>8</sup> E. Goffman, *Piętno. Rozważania o tożsamości zranionej*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 32.

czynu męża i jego społecznego napiętnowania, odczuwała początek procesu wyobcowania z dotychczasowego środowiska.

„Sprawa kryminalna — nie wychodziło jej z głowy — sprawa kryminalna”. Ile siły, nerwów i pieniędzy zmarnowano, kiedy syn miał sprawę w sądzie, a teraz po dwóch latach to samo z Nikołajem. Jeśli jednak w pierwszym wypadku ludzie jej współczuli [...], to teraz wprost przeciwnie. [...] w lokalnej gazecie ukazał się artykuł. No i się zaczęło. Wiadomo przecież, jak dziennikarze nienawidzą milicji, a wśród poszkodowanych znalazł się ich kolega. Więc rozdmuchali sprawę.<sup>9</sup>

W poczuciu zwątpienia i beznadziei Jołtyszewowie przeprowadzili się na wieś. Zamieszkali w Muranowie, niewielkiej syberyjskiej osadzie, w domu samotnej ciotki Tatiany. Szybko okazało się, że tam nie ma żadnej pracy, żyć można z zasiłku, oszczędności, emerytury, renty albo prowadzić nielegalną działalność, chociażby handlować spirytusem. Jołtyszewowie gnieźdzą się ze starą ciotką w maleńkiej, podupadającej chacie. Decydują się na budowę domu, ale prace z powodów finansowych i trudnych warunków klimatycznych nie posuwają się zbyt szybko. Wiejska aura i bliskość przyrody nie budzą w nich chęci do działania, przeciwnie, każde załamanie pogody traktują jak wymierzone w nich rozmyślnie działanie natury. Pojawiająca się na początku świadomość moralnej zgnilizny mieszkańców Muranowa, ich pogłębiająca się degrengolada, działają na przybyszy przygnębiająco i potęgują uczucie wyobcowania.

Spółeczność wsi składała się w części z ludzi przyjezdnych i dzieliła się na dwie grupy. Tych, którzy „jako tako” radzili sobie w trudnych warunkach, prowadząc nie do końca uczciwe życie, oraz tych, którzy egzystowali „byle jak”, w ledwo stojących chałupach, szukali tylko okazji do wypitki. Jołtyszewowie nie należeli do żadnego grona. Byli obcy dla wszystkich, upokarzani i oszukiwani, a wiejska wspólnota dążyła jedynie do pogłębienia ich obcości. Przybyli z miasta, kojarzonego z siedliskiem zgnilizny moralnej i upadku obyczajów, naiwni i nieznający realiów wiejskiego życia bohaterowie są traktowani jeśli nie wrogo, to obojętnie. Jedyna życzliwa rodzinie postać — sąsiad Jurka — raczej wykorzystuje Jołtyszewów, niż darzy ich autentyczną przyjaźnią. Miasto nie jest już co prawda dla nich synonimem swojskości, ale z tęsknotą wspominają wygody miejskiego życia. Jednak niczego w swoim życiu zmieniać nie chcą. Nie idą za przykładem

---

<sup>9</sup> R. Sienczin, *op. cit.*, s. 23.

starej ciotki i nie przestawiają się na rytm pór roku, nie uprawiają warzyw, nie prowadzą gospodarstwa. Wartość ma dla nich jedynie to, co można spieniężyć. Zdaniem Lwa Pirogowa rodzina Jołtyszewów stała się metaforą upadku narodu:

Причина этого упадка — отсутствие воли к жизни. Воли к жизни нет, потому что ее подменило стремление к благополучию, а ради благополучия не сделаешь того, что сделал бы ради самой жизни. В результате стремления «жить лучше» не хватает даже для того, чтобы просто жить.<sup>10</sup>

Nikołaj, jako były stróż prawa, nie potrafi zrozumieć i zaakceptować przestępczej działalności niektórych mieszkańców wioski. Niczym ostatni sprawiedliwy prowadzi bezpardonową walkę z miejscowymi złodziejami, tyle że jemu samemu do uczciwości coraz dalej. Przechodzi przemianę z milicjanta, umiarkowanie, w porównaniu z innymi kolegami po fachu, wykorzystującego swoje stanowisko, w handlarza spirytusem i mordercę. Początkowo perspektywa zajęcia się haniebnym procederem napawa Jołtyszewów odrazą. Na propozycję uruchomienia punktu sprzedaży nielegalnego alkoholu w Muranowie odpowiadają z oburzeniem:

Pan chyba nie wie, do kogo pan przyszedł. Myśli pan, że jak ktoś mieszka w takiej chałupie, to już mu wszystko można wcisnąć, nie odmówi. Mój mąż trzydzieści lat służył w milicji. Jest na zasłużonym odpoczynku... A ja byłam bibliotekarką... Jak panu nie wstyd!<sup>11</sup>

Podobnie reagują na pomysł sprzedaży na targu zebranych w lesie jagód: „Jołtyszewowie zaprotestowali, uważali, że handlować na targu to upokarzające [...]”<sup>12</sup>

Jednak dramatyczna sytuacja materialna zmusiła ich i do jednego, i do drugiego. Poniżająca dla Walentyny scena spotkania z dawną koleżanką z pracy na bazarze stała się kroplą przepelniającą kielich goryczy.

---

<sup>10</sup> Л. Пирогов, Мертвые души и доктор Сенчин, „Литературная газета” 2009, nr 45, <http://www.lgz.ru/article/N45--6249---2009-11-11-/M%D1%91rtv%D1%8B%D0%B5-dushi-i-doktor-S%D0%B5nchin10732/> (data dostępu 19.03.2016).

<sup>11</sup> R. Sienczin, *op. cit.*, s. 73.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 114.

Walentyna czuła się jak unurzana w czymś brudnym, ohydny, czego już nie da się zmyć ani zeszkrobać. „Nie handlowałam kradzionym — usiłowała siebie przekonać — nie kradzionym, tylko swoim”. Ale to nie pomagało.<sup>13</sup>

Ów epizod staje się symbolicznym przekroczeniem granicy, która dotychczas nie mieściła się w wyobraźni bohaterów. Świadomi moralnego upadku mieszkańców Muranowa i swojej wyższości, jako wywodzących się z miejskiego środowiska, wiedzą, co im grozi, ale nie zauważają momentu, w którym rozpoczyna się nieodwracalny proces staczania się w przepaść.

Bronić starają się tylko przez chwilę, nim ostatecznie dowiedzą się, że zezwierzczenie to forma adaptacji do warunków wspólnoty, która z nowych czasów przejęła wyłącznie pragnienie jednostkowego zysku<sup>14</sup>

— zauważa Katarzyna Trzeciak.

Symboliczne przekroczenie granicy, która jest maksymalnym oddaleniem od centrum świata, w tym przypadku domu w mieście, który Jołty-szewowie stracili, a nowego nie udało im się wybudować, wywołuje uczucie lęku i niepewności. Jak twierdzi Piotr Kowalski,

[...] granica jest osobliwym punktem krytycznym, poza którym zaczyna się inny świat, niezrozumiały (dłatego pozbawiony sensu), niebezpieczny, nieuporządkowany.<sup>15</sup>

Przekroczenie granicy jest otwarciem się na chaos, na coś, co jest nieznanne, groźne, a więc obce. Jednak, w myśl stanowiska Zygmunta Baumana, to obcy, wkraczając w ustalony ład, destabilizują go<sup>16</sup>. Mamy tutaj do czynienia z podwójną kategorią obcości — wewnętrzną i antropologiczną. Jołty-szewowie czują się obcy w nowym świecie, a swoim pojawieniem się w nim

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>14</sup> K. Trzeciak, *Fikcja, prawda, Rosja*, <http://magazyn.o.pl/katarzyna-trzeciak-prawda-rosja/#/> (data dostępu: 19.03.2016).

<sup>15</sup> P. Kowalski, *Granica. Próba uporządkowania kategorii antropologicznych*, [w:] *Pogranicze jako problem kultury*, T. Smolińska (red.), Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Opoleńskiego, Opole 1994, s. 143.

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 12.

niosą groźbę „brudu i niepokoju socjalnego”<sup>17</sup>. *De facto* stają się zagrożeniem dla ładu panującego w wiosce, decydując się na handel spirytusem, co prowadzi do pogłębiania się alkoholizmu autochtonów. Z drugiej strony, znajdując się w obcym dla siebie pod względem mentalnym i obyczajowym środowisku, Jołtyzewowie odczuwają rodzaj dyskomfortu. Uświadamiają sobie, że zdominowani przez otoczenie, zmuszeni są podporządkować się regułom panującym w społeczności, w której przyszło im funkcjonować.

Wracając do kategorii graniczności — związana jest ona z przesunięciem w kierunku obcego lub swojego świata. Innymi słowy, w kierunku *profanum* czy też w stronę *sacrum*, które stanowi centrum życia człowieka.

W pierwszym przypadku ruchowi takiemu przypisuje się znaczenie negatywne: ruch na zewnątrz jest ruchem ku śmierci, prowadzącym do unicestwienia, destrukcji.<sup>18</sup>

W poczuciu coraz bardziej dojmującego zniechęcenia i irytacji Nikołaj decyduje się uśmiercić ciotkę, stającą się zawadą w ich życiu. Zaplanowane z zimną krwią morderstwo stanowi przekroczenie granicy, drogę ku *profanum*, z której nie ma już powrotu. Po zabójstwie kobiety emerytowany milicjant z nadzieją patrzy w przyszłość. „No, wszystko będzie dobrze — szeptął łagodnie — będzie dobrze...”<sup>19</sup>. Bardzo szybko zubożył na śmierć, czyhając tu i ówdzie w Muranowie.

Jołtyzew słuchał opowieści o morderstwach i samobójstwie, obserwował płonący po drugiej stronie ulicy klub, ale miał do tego stosunek niemal obojętny. Oczywiście podczas pożaru bał się o swoją chałupkę, ale tych młodych zabitych nie żałował. Wiedli głupie, bezmyślne życie, głupie były ich namiętności i miłości, głupio zginęli. Zresztą i w swoim życiu, w życiu swojej rodziny, też coraz wyraźniej dostrzegał bezmyślność i daremność. [...] ciemność stopniowo i nieuchronnie gęstniała coraz szczerzej. Nadzieję wypierały złość i smutek.<sup>20</sup>

Kolejne zabójstwo przychodzi Nikołajowi z łatwością, zabija zniemawidzonego sąsiada, który nie raz oszukał kapitana i jawnie pogardzał pra-

---

<sup>17</sup> M. Dąbrowski, *op. cit.*

<sup>18</sup> P. Kowalski, *op. cit.*, s. 147.

<sup>19</sup> R. Sienczin, *op. cit.*, s. 144.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 178.

worzędnością. Z zimną krwią rozważał, czy dostatecznie zatuszował swoją zbrodnię.

Przypominał sobie, czy nie dotykał czegoś palcami. Chyba nie. Tylko rękawa Charina... [...] Mył się długo, nie żałując wody... Wypili z żoną buteleczkę spirytysu. Rozcieńczył z tej okazji mniej, do pięćdziesięciu procent. [...] Westchnął: — Jak dobrze...<sup>21</sup>

Wkrótce po śmierci ciotki Tatiany Jołtyszewowie stali się znanymi w całej wsi handlarzami spirytusu. Znienawidzona przez żony miejscowych pijaczków i przez nich samych, nie zawsze mogących pozwolić sobie na zakup trunku, rodzina sama zaczęła popadać w uzależnienie od nieustannie dostępnej używki.

Tej zimy dużo pili. Jakoś tak odruchowo, jak przewlekle chory bierze lekarstwo w określonych porach, tak podchodzili do kredensu, wyjmowali butelkę, nalewali sobie po siedemdziesiąt gramów i łykali. Przez piętnaście, dwadzieścia minut czuli, że jest im łatwiej przeczekać martwy okres zimy, a potem łykali jeszcze.<sup>22</sup>

Dochody ze sprzedaży spirytusu dawały im poczucie stabilizacji, a wypijany w dużych ilościach alkohol usprawiedliwiał beczynność i marazm. Pozbawieni energii Jołtyszewowie mechanicznie wykonywali niezbędne czynności, które trudno określić mianem prawdziwego życia. Jak zauważa Renata Pera,

[...] paradoksalnie, na problem nadużywania alkoholu zwraca Walentyne uwagę Denis, odsiadujący karę więzienia [...] młodszy syn Jołtyszewów. Widząc opuchniętą twarz matki, chłopak ostrzega ją przed zgubnymi konsekwencjami nałogu.<sup>23</sup>

Pustka i osamotnienie odczuwalne są nie tylko w związku z nową sytuacją, w której znaleźli się Jołtyszewowie, ale w równym stopniu dotyczą relacji w rodzinie. Bohaterowie rzadko rozmawiają ze sobą, nie zwierzają się ze

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>23</sup> R. Pera, *Roman Sienczin: nowy realizm i proza „anty-wiejska”*, <http://wspolczesnaliteraturarosyjska.blogspot.com/2014/05/roman-sienczin-nowy-realizm-i-proza.html> (data dostępu: 19.03.2016).



swoich problemów, lęków i rozterek. Stopniowo egzystencja rodziny przekształca się w wegetację, w której nawet jasno wytyczony cel — budowa domu — nie przybliży się znacząco. Dzień wypełnia oglądanie telewizji, powodujące zwiększenie dystansu i utratę kontaktu z rzeczywistością. Bezrefleksyjne chłonięcie świata, dalekiego od otaczających ich okoliczności, jest źródłem narastającej frustracji i depresji. Świat Jołtyszewów staje się coraz bardziej ciasny,

[...] замкнутость выпрезвителя, в котором работал Николай Михайлович, замкнутость маленькой деревушки, замкнутость каждого из героев в себе самом, наконец, замкнутость природного цикла, жестокого и враждебного в отношении к человеку. Зло здесь безусловно. Добро же обитает исключительно в сфере не-сделанного, не-состоявшегося, не-случившегося. Ключевая в этом смысле для романа метафора — так и не построенный Елтышевым дом.<sup>24</sup>

— zauważa Konstantin Komarow.

Jedynie Artiom próbuje ułożyć sobie życie w nowych warunkach, żeni się z miejscową dziewczyną o wątpliwej reputacji, która wkrótce rodzi mu syna. Jednak niedojrzały emocjonalnie mężczyzna niebawem zwalania sam siebie z odpowiedzialności za swoją nową rodzinę. Jołtyszewowie są pozostawieni sami sobie, nikt im nie pomaga, nie wspiera w trudnych chwilach. „Zamknięcie w wąskim rodzinnym świecie jest antidotum na wrogi świat zewnętrzny”<sup>25</sup>. Co gorsza, oparcia nie znajdują również w domu, żyją obok siebie. Przyzwyczajeni do miejskiego modelu życia, gdzie każdy zamyka się w swoim pokoju, nie są w stanie nawiązać prawdziwie rodzinnej relacji.

„Не высказанные претензии, замолчанные конфликты — все выходит на поверхность, словно грязная смердящая пена”<sup>26</sup>.

Śmierć starszego syna z jego ręki Jołtyszewa nie wywołała w nim traumy. „Ponieważ od dawna byli sobie obcy, Nikołaj mógł przeżyć śmierć Artioma. Dziwił się, że nie oszalał, nie pękło mu serce, tylko czuje jakiś wewnętrzny

<sup>24</sup> К. Комаров, Цена честности, „Урал” 2011, nr 2, <http://magazines.russ.ru/ural/2011/2/ko12.html> (data dostępu: 19.03.2016).

<sup>25</sup> В. Witowicz, *Rosja w pigulce*, „Nowe Książki” 2016, nr 2, s. 44.

<sup>26</sup> Н. Северная, Все серьезно, даже больше (О романе Сенчина «Елтышевы»), „Топос” 2014, 07.09, [www.topos.ru/article/literaturnaya-kritika/vse-serezno-dazhe-bolshe-o-romane-senchina-eltyshyevy](http://www.topos.ru/article/literaturnaya-kritika/vse-serezno-dazhe-bolshe-o-romane-senchina-eltyshyevy) (data dostępu: 19.03.2016)

spokój, nawet ulgę”<sup>27</sup>. W wyniku śledztwa uznano to za nieszczęśliwy wypadek. Walentyna przeżywa stratę po swojemu, ale i jej nie omija pewnego rodzaju odrętwienie. W obliczu śmierci Artioma nie pozwala mężowi przyznać się do popełnionej zbrodni. „— A o mnie pomyślałeś?! Mam sobie teraz stryczek szykować?”<sup>28</sup>. Walentyna Jołyszewa najbardziej dotkliwie doświadcza upokorzeń, poczynając od afery kryminalnej w izbie wytrzeźwień, poprzez upokarzający handel na targu i prowadzenie meliny, a na stracie najbliższych kończąc. Kilka dni po wyjściu na wolność zostaje zamordowany młodszy syn Jołyszewów, Denis. Pół roku później na progu chałupy umiera Nikołaj. Walentyna pozostaje sama. Jak zauważyła Natasza Siewiernaja,

[...] в роковой момент Валентина сильнее и мудрее своих мужчин. В этом трагедия и крах семьи. Россия держится на женщинах. Вместо заботы о семейном очаге она тащит непосильную ношу выживания. В кого превратится такая женщина? В бабу. Озлобленную и одичавшую.<sup>29</sup>

W finale powieści Walentyna bezskutecznie próbuje odzyskać ostatniego z rodu Jołyszewów, odrzuconego niegdyś wnuka Rodiona.

Внук не признает в Валентине бабушку, не помнит своей фамилии, его детская забывчивость — единственное наказание в романе. Ты породила зло? Получай обратно.<sup>30</sup>

Opuszczona przez wszystkich, samotna, schorowana kobieta uświadamia sobie ogrom nieszczęścia, jaki stał się jej udziałem. Pozostawanie na marginesie życia bez poczucia przynależności do żadnej grupy, do żadnego świata wydaje się najbardziej wyrazistym akcentem analizowanej powieści. Jej zakończenie zawiera tyleż smutną, co trafną diagnozę stanu psychicznego i położenia osób, które stały się niejako ofiarami transformacji społeczno-politycznej i zmian gospodarczych. Cały utwór niesie przesłanie, że obcość pojmowana jako odizolowanie się od społeczności, w której przychodzi żyć człowiekowi, z dużym stopniem prawdopodobieństwa prowadzi do degradacji duchowej, a nierzadko także i do znacznego pogorszenia

<sup>27</sup> R. Sienczin, *op. cit.*, s. 198.

<sup>28</sup> *Ibidem.*

<sup>29</sup> Н. Северная, *op. cit.*

<sup>30</sup> *Ibidem.*

*Obcość jako początek degradacji moralnej w powieści Romana Sienczina...*

sytuacji materialnej, graniczącej z nędzą. Nie znajdujemy prostej odpowiedzi, jak można by tego uniknąć.

*Aldona Borkowska*

**Strangeness as a beginning of moral degradation in the novel by Roman Sienczin „The Joltyschevs”**

*Summary*

The novel *The Joltyschevs* by Roman Sienczin is a study of social and moral degradation of a family which, due to life changes, moves from an urban environment to a Russian, Siberian village. The existence in a strange world becomes to them the beginning of moral decay of the characters which leads to a tragic final. The borders upheld up to now and moral imperatives cease to be binding. Alienation and existence outside the worlds — the rural one, into which they failed to assimilate and the separate urban one, which was left in the past — leads the Joltyszews to destruction.

*Keywords:* strangeness, morality, degradation, Sienczin, village prose.